

Bezpieczne SKOK-i

2 listopada 2012

W związku z aferą Amber Gold prasa przypuściła atak również na Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe. O tym, dlaczego nagonka na SKOK-i jest bezpodstawna, a także o wyróżnikach tych instytucji rozmawiamy z Bogusławem Kaczmarem – społecznikiem, posłem na sejm II kadencji, obecnie doradcą Krajowej SKOK.

KONRAD MALEC: Przy okazji afery Amber Gold SKOK-i stawiane są często w jednym rzędzie z innymi niebankowymi instytucjami finansowymi. Ale SKOK-i wywodzą się przecież z zupełnie innej tradycji i modelu usług.

BOGUSŁAW KACZMAREK: Stawianie w jednym szeregu SKOK-ów oraz kanciarzy z Amber Gold to nadużycie. Wynika ono zapewne z braku znajomości rzeczy oraz z lenistwa, dość powszechnego wśród dziennikarzy.

Spółdzielnie kredytowe (SKOK-i) to instytucje wzajemnego kredytu, oparte na modelu nazwanym – od nazwiska twórcy – raiffeisenowskim. Spółdzielczość kredytowa rozkwitła w XIX-wiecznych Niemczech. W połowie wieku na scenę wkracza Hermann Schulze z saksońskiego miasteczka Delitzsch, sędzia z zawodu. Ideę samopomocy realizuje w praktyce, tworząc banki ludowe, wspierające rzemiosło i drobnych kupców. Z kolei Wilhelm Raiffeisen stworzył model kas dla rolników – mieszkańców jednej parafii. Podstawowymi zasadami tych instytucji finansowych były minimalny wkład oszczędnościowy i zasada poręczania zaciągniętych kredytów całym majątkiem (niegraniczona poręka). Wymuszała ona ostrożność i rozsądek przy zaciąganiu zobowiązań. O tym, że pomysł był dobry, świadczy to, że w 1919 r. w niemal 4500 kasach zdeponowano ponad 750 milionów marek. W Polsce Franciszek Stefczyk założył w 1890 r. Spółkową Kasę Oszczędności. Miało to miejsce w Czernichowie pod Krakowem. W 1909 r. powołano Krajową

Centralną Kasę Spółek Rolniczych, a Stefczyk został jej dyrektorem. Kasa ta stała się finansową centralą dla prawie 1000 kas modelu raiffeisenowskiego. Franciszek Stefczyk patronuje dziś największej SKOK.

Kasa to spółdzielnia, w której członkowie gromadzą oszczędności, a w razie potrzeby mogą pożyczać pieniądze lub skorzystać z innych usług finansowych, takich jak przelew, opłacanie rachunków itp. Wyróżnikiem SKOK-ów na rynku finansowym jest zasada wzajemności, która polega na tym, że właściciele-członkowie SKOK-ów wzajemnie świadczą sobie finansowe usługi, przy czym – co jest oczywiste – dzieje się to za pośrednictwem kasy. Innymi słowy: kasy świadczą usługi tylko dla swoich członków.

W celu zagwarantowania bezpieczeństwa ulokowanych oszczędności poszczególne SKOK-i (jest ich kilkadziesiąt) założyły Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych SKOK, które zajmuje się głównie gwarantowaniem depozytów. Wysokość tej gwarancji odpowiada kwocie 100 000 euro, więc biorąc pod uwagę, że większość lokat w SKOK-ach to niewielkie kwoty, ich bezpieczeństwo jest stu procentowe. Najlepiej o tym świadczy fakt, że od 1995 r. – a zatem od roku, w którym weszła w życie ustawa o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych – żaden z członków SKOK nie doznał uszczerbku na ulokowanych oszczędnościach. Czyli od 17 lat. Trudno to samo powiedzieć o klientach Amber Gold, prawda?

– SKOK-i przedstawiane są w mediach jako instytucje funkcjonujące „na specjalnych prawach”, cieszące się niespotykanymi przywilejami. Przedstawiciele kas zwracają jednak uwagę, że pod wieloma względami przepisy są korzystniejsze dla banków komercyjnych.

– Do pewnego czasu SKOK-i, tak jak cały sektor spółdzielczy, korzystały ze zwolnienia z podatku dochodowego. Dotyczyło to kwot pochodzących z nadwyżki bilansowej, przeznaczonych na fundusz zasobowy. Wielkość tego funduszu wyznacza poziom

bezpieczeństwa w działalności. To już jednak historia. Podatkowo SKOK-i są obciążone tak, jak banki komercyjne. Jeżeli SKOK wypracuje dochód (nadwyżka bilansowa), to przeznaczają go z reguły na fundusz zasobowy, który zgodnie z zasadami spółdzielczości nie podlega podziałowi.

W kwestii różnic między SKOK-ami a bankami przychodzi mi do głowy dwie sprawy. Po pierwsze, banki dysponują instrumentem prawnym, jakim jest bankowy tytuł wykonawczy, który bez sądowego procesu gwarantuje im egzekucję komorniczą dłużnika. Mimo że Trybunał Konstytucyjny uznał te przepisy prawa za zgodne z konstytucją, uważam, że jest inaczej – to naruszenie prawa obywatela do sądu. Inaczej mówiąc: klient banku ma mniej praw niż członek SKOK.

Drugi przejaw dyskryminacji SKOK-ów to ustawowe ograniczenie okresu kredytowania do 5 lat. Wyklucza to możliwość finansowania przez SKOK-i na przykład potrzeb mieszkaniowych swoich członków. To rozwiązanie szkodzi rozwojowi mieszkalnictwa, a szczególnie dotkliwie stało się po zaostrzeniu przez banki kryteriów dostępności kredytów hipotecznych.

– W mediach głównego nurtu rozpowszechniane są mity dotyczące SKOK-ów. Dlaczego niektóre media tak zajadle atakują kasy?

– Niestety tzw. czarny PR jest dość powszechnie stosowaną metodą nieuczciwej walki konkurencyjnej, w dodatku prawie niemożliwej do udowodnienia. Nieuzasadnione ataki na SKOK-i przypuściły głównie „Gazeta Wyborcza” i „Polityka”. Początek serii nierzetelnych publikacji zbiegł się w czasie z tym, że liczba członków łącznie we wszystkich SKOK-ach przekroczyła 1 milion, a liczba placówek 1000 (obecnie SKOK-i zrzeszają ponad dwa miliony członków). Właśnie wtedy do świadomości konkurentów dotarło, że system SKOK jest dla nich problemem trwałym i poważnym, bo liczącym się na rynku i przeżywającym ciągły rozwój. W dodatku, w przeciwieństwie do zdominowanego przez kapitał zagraniczny sektora bankowego,

kasy są polskie i zawsze będą mobilizować polski kapitał.

W tendencyjnych publikacjach specjalizuje się zwłaszcza jedna z dziennikarek „ Polityki ”, niejaka Bianka Mikołajewska. Niedawno powtórnie skierowała pod moim adresem insynuację, jakoby mandat posła II kadencji sprawował nieuczciwie, bo rzekomo miałem w czasie prac nad ustawą o SKOK-ach stronnictwo działać tak, aby SKOK-i były pozbawione państwowego nadzoru. Nic takiego nie miało miejsca, co można sprawdzić w sejmowym archiwum. W dodatku miałem działać na rzecz SKOK-ów motywowany uzyskaniem w nich zatrudnienia. To bzdura – po zakończeniu kadencji w 1997 r. wróciłem do pracy w Gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego.

– Jak wygląda działalność kas oszczędnościowo-kredytowych w innych krajach, jaki mają w nich status?

– Na świecie tego typu instytucje są powszechnie aprobowane i akceptowane przez władze, również przez władze UE. Spółdzielnie kredytowe działają na wszystkich kontynentach. Zawsze są to instytucje adresujące swoje działania do ludzi niezamożnych, często do emigrantów i mniejszości narodowych. Wiadomo, że emigrantom, szczególnie tym w pierwszy pokoleniu, jest na obcej ziemi trudno. C o jednak ciekawe, rozwój spółdzielczych kas kredytowych w Polsce to światowy fenomen. Od wysokiego szczebla działacza światowej Rady Związków Kredytowych w 2002 r. usłyszałem, że to, co Kanadyjczykom zajęło lat 30, w Polsce zrobiliśmy w zaledwie dekadę .

– Planowane zmiany przepisów dotyczące kas mają – wedle deklaracji ich twórców – zwiększyć bezpieczeństwo ułokowanych tam pieniędzy. Na czym polegają założenia „ reformatorów ” i jakie będą miały skutki dla SKOK-ów oraz dla spółdzielców-klientów?

– Nie mogę oprzeć się wrażeniu, które dobrze ilustruje refren żartobliwej piosenki W. Młynarskiego: „ co by tu jeszcze spieprzyć, panowie, co by tu jeszcze ...”. Piosenka z innej

epoki, a „ chłopakami – psujakami” mają się dobrze. A poważnie mówiąc: nikt w systemie SKOK nie kwestionuje nadzoru państwowej komisji nad Kasą Krajową SKOK. Kasa Krajowa jest spółdzielnią osób prawnych, zrzeszającą wszystkie SKOK-i, która m.in. sprawuje nadzór finansowy nad poszczególnymi kasami i robi to dobrze. Po co to zmieniać? Nie wiem. Powinno być tak : Kasa Krajowa nadzoruje SKOK-i, a sama jest kontrolowana przez Komisję Nadzoru Finansowego. Każde dalej idące rozwiązanie będzie nieefektywne i kosztowne. Rządzący politycy przez zmiany w prawie chcą zdobyć wpływ na tę część rynku finansowego, której nie kontrolują. Zapominają przy tym, że naruszają prywatne prawa właścicielskie członków SKOK-ów, że o samorządności spółdzielczej nie wspomnę. Przyszła mi do głowy ogólna refleksja: od 20 lat stada reformatorów dorywają się do władzy i reformują, reformują..., a po nieudanych reformach posprzątać nie ma komu. Jeżeli coś działa dobrze, to po co zmieniać?

– Krytyka SKOK-ów pochodzi również ze środowiska spółdzielczego. Podnoszona jest kwestia rzeczywistego wpływu członków na SKOK-i oraz łączenia poszczególnych kas, co kojarzy się z fuzjami dużych firm.

– Każdy medal ma dwie strony. SKOK-i urosły liczebnie, a jak wiadomo, przy dużej liczbie członków wpływ jednostki na całokształt działań organizacji jest minimalny. Czyli demokracja członkowska staje się słabsza, mimo zachowania zasad spółdzielczych i statutowych. Nie znam jednak przypadku naruszeń w SKOK-ach zasad spółdzielczej demokracji. Jest w nich tyle wpływu, ile jest aktywności członków – dokładnie tak, jak w innych formach spółdzielczości. Aktywność ta jest sprzężona z aktywnością obywatelską, a tę ciągle budujemy.

Z drugiej strony, liczebność to siła, również kapitałowa. Można wtedy konkurować z bankowymi gigantami, oferując podobną paletę usług. Co do łączenia kas, to w większości miały one charakter naprawczy i dobrowolny. Było też kilka o charakterze komisarycznym, by chronić członków przed nieudolnością i

czasem nieuczciwością zarządów – co może być przyczynkiem do oceny aktywności szeregowych członków.

Opowiem na koniec o własnym doświadczeniu w tej kwestii. Po wejściu w życie ustawy o SKOK założyliśmy z przyjaciółmi kasę pod nazwą SKO „Merkury”, w której społecznie pełniłem funkcję przewodniczącego rady nadzorczej. Zrzeszała ona głównie drobnych kupców z Gdańska. Niestety trafiliśmy na barierę w postaci liczby członków. Do kasy przystąpiło około tysiąca osób. Okazało się, że to za mało, aby opłacić wszystkie koszty i generować choć niewielki zysk. W polskich warunkach SKOK może przekroczyć próg rentowności przy liczebności członków powyżej 2500 osób. Mieliśmy do wyboru: wegetować bez możliwości rozwoju lub połączyć się z większym SKOK-iem. Dobrowolnie wybraliśmy drugie rozwiązanie. Członkowie SKOK „Merkury” nie ponieśli żadnej szkody czy straty – wręcz przeciwnie: uzyskali szerszą ofertę usług finansowych.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Bogusławem Kaczmarkiem rozmawiał Konrad Malec

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Bogusław Kaczmarek (ur. 1957) – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, społecznik, polityk, na początku lat 1990. współtwórca Solidarności Pracy, poseł na Sejm II kadencji z ramienia Unii Pracy, brał udział w pracach mających na celu stworzenie ustawowych regulacji korzystnych dla działalności niewielkich, rodzimych instytucji kredytowych (m.in. Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe), obecnie dyrektor Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej.